

Zofia Redlarska

Twórczość Marii Konopnickiej w edukacji dziecka

1. Przychodzę z nimi śpiewać.

Gniazdo rodzinne – pejzażem jej serca

W 1892 roku Maria Konopnicka wysłała do P. Stachiewicza – ilustratora jej pierwszego zbiorku poezji dla dzieci *NOWE LATKO list*, w którym przedstawiała swoje poglądy na temat twórczości dla dzieci. Tezy wygłoszone w tym liście zapowiadały prawdziwy przełom w nudnej dotąd i schematycznej literaturze dziecięcej. Maria Konopnicka pisała: „Literatura dziecięca obracała się przeważnie w sferze dydaktycznego dramatu: bajki, i w sferze dydaktycznego eposu: opowiadania fantastycznych lub istotnych zdarzeń. Z bajki dowiadywały się dzieci bardzo wcześnie o walce złego z dobrym, światła z cieniem, prawdy z nieprawdą; z opowiadań dowiadywały się o całych szeregach faktów, zjawisk, stosunków życia, zdobywając i tym, i tamtym sposobem duży zapas doświadczenia życiowego, mądrości życiowej, gotowych reguł, schematów, sądów, pojęć, opinii, które od razu zapisywały bardzo czarno i bardzo ściśle to, co nazywano białą, pustą kartą duszy dziecięcej. I to było dobre. I jest dobre. I zawsze dobre będzie. Ale także było, jest i będzie jednostronne. Bo jeżeli prawdą jest, że dusza dziecka to «tabula rasa», niemniej istotnie jest ona harfą niemą, na której dobrze, gdy poezja wcześniej rękę kładzie. Bo dziecko nie tylko potrzebuje wiedzieć i widzieć; dydaktyzm, w jaką bądź formę wcielony i pod jakim bądź ukryty kształtem, nie wyczerpuje, nie zaspakaja delikatnych poruszeń duszy dziecka, która pożąda wznoszenia, dźwięku, tonu.

Może to więc jest dobrze, gdy do dramatu dziecięcego, do dziecięcego eposu przybędzie liryka dziecięca, poezja sama w sobie, która bez żadnych dydaktycznych celów będzie budziła w duszy dziecka pewne nastroje i poddawała harmonię pod przyrodzoną dźwięczność jej duszy. «Taki ja sobie kładę

zamiar i o nim właśnie chciałam powiedzieć Panu. Nie przychodzę ani uczyć dzieci, ani też ich bawić. Przychodzę śpiewać z nimi»¹.

Na ukształtowanie się takich, niezwykłych na owe czasy, poglądów miały wpływ jej doświadczenia macierzyńskie, studia nad psychiką dziecięcą i literaturą dla dzieci, a także atmosfera domu rodzinnego poetki. Maria Konopnicka z Wasiłowskich urodziła się 23 maja 1842 roku w Suwałkach, a około roku 1849 Wasiłowscy przenieśli się do Kalisza. Matka Marii, Scholastyka, zmarła w roku 1854. Ojciec poetki, Józef Wasiłowski, był prawnikiem, człowiekiem ogromnie religijnym, samotnikiem oddanym pracy i dzieciom – jak scharakteryzowała go sama M. Konopnicka w liście do hrabiego Antoniego Wodzińskiego, przygotowującego artykuł o niej do francuskiego pisma. „Był niby mały i pokorny – czytamy we wspomnianym liście – a w rzeczy samej, jak to dziś widzę, dumny i zamknięty w sobie. Prawie mizantrop, wychowywał nas zgoła bez kobiecego wpływu, czytując nam książkę o naśladowaniu Chrystusa, którą tak samo jak wiele ewangelii i przypowieści biblijnych umiałam w pierwszym niemal dziecięctwie na pamięć. Poetów naszych poznałam też z ust ojca i z naszych wieczornych z nim rozmów i czytań. (...) Czytając poezje ojciec mój bywał do łez wzruszony, a my najczęściej też płakaliśmy wszyscy, widząc łzy ojca. Tak, pamiętam, poznałam Wallenroda. Może to reminiscencja dzieciństwa, że dotychczas nie mogę bez dreszczu i bladeści słuchać głośnego czytania poezji. Dom nasz sierocy był prawie zakonnym domem; nie przyjmowano w nim i nie oddawano żadnych wizyt, nie prowadzono w nim żadnych wesołych światowych rozmów, a spacer, na które ojciec nas prowadził, miały za cel zwykły – cmentarz”². Wyłania się z tego listu obraz dzieciństwa pełnego patosu, egzaltacji, powagi, surowości – dzieciństwa smutnego. Józef Wasiłowski, przybity żałobą całkowicie poświęcił się pracy zawodowej i kształtowaniu charakterów swoich dzieci. Nie szczędził im zapewne nauk moralnych, czego dowodzi tak częste czytanie książki *O NAŚLADOWANIU CHRYSUSA* i przypowieści biblijnych. Marii brakowało wówczas i matczynego ciepła, i „wesołych światowych rozmów”, i literatury, która zaspokajałaby „delikatne poruszenia duszy dziecka”.

W 1862 roku Maria poślubiła ziemianina Jarosława Konopnickiego i zamieszkała w jego rodzinnym dworcu w Bronowie. Kilkanaście lat pożycia z mężem przyniosło jej więcej rozczarowań niż radości. Jarosław Konop-

1 *List Marii Konopnickiej do Piotra Stachiewicza*, za: J. Baculewski, *Maria Konopnicka*, Warszawa 1978, s. 154-155.

2 Fragment listu Marii Konopnickiej do hrabiego Antoniego Wodzińskiego, za: W. Grochola, *Nielatwo być Konopnicką*, Warszawa 1988, s. 19-20.

nicki, zajęty nieustającymi procesami, polowaniami i wizytami nie miał czasu dla swojej stale powiększającej się rodziny. Małżonkowie zostali rodzicami ośmiorga dzieci, z których dwoje zmarło jeszcze w niemowlęctwie. Od początku wychowanie dzieci spoczywało na barkach Marii. Obserwowała ona dziecięce zabawy, w których często brały udział także wiejskie dzieci, przysłuchiwała się bajkom opowiadanym jej pociechom przez nianie. Szczególnie jedna z owych niań – Rozalia – miała niezwykły talent do układania na poczekaniu piosenek i pięknego opowiadania ludowych bajek. W swoich utworach dla dzieci Konopnicka umieści później wiele autentycznych postaci z okolic Bronowa, przeniesie też do swych utworów bronowski krajobraz.

Postać Rozalii oraz śpiewane przez nią piosenki pojawią się w powiastce *JAK SIĘ DZIECI W BRONOWIE BAWIŁY*, wydanej w 1884 roku. Trudno przypuszczać, aby swoje utwory poetka adresowała do własnych dzieci, bowiem w roku wydania pierwszego zbiorku (wspomnianej już powiastki) najmłodsze z dzieci miało 12 lat, jednak autobiograficzna geneza jej utworów jest niezaprzeczalna. Jak stwierdza Krystyna Kuliczowska: „lata spędzone na wsi pozostawiły niezatarty ślad w jej pamięci, wyobraźni, przeżyciach, poglądzie na świat”³.

Maria często zabierała swoje dzieci na długie spacerunki w pole i do lasu, opowiadała im wówczas o przyrodzie, wiejskich obyczajach, zajęciach na wsi, uczyła je historii. Poetka sama zajmowała się edukacją dzieci, do czasu zatrudnienia korepetytora, który chwalił małych Konopnickich za świetną znajomość literatury i historii ojczystej. Z jaką literaturą zapoznawała ich matka? Były to zapewne dzieła naszych wielkich romantyków, które sama poznała dzięki własnemu ojcu. A co z literaturą dziecięcą? Dzieci M. Konopnickiej mogły czytać dydaktyczne *BAJKI I POWIASTKI* Stanisława Jachowicza i jego naśladowców doby pozytywizmu, takich jak Jan Chęciński. Mogły też poznać modne wówczas beletryzacje popularnonaukowe. Być może już wówczas poetka dostrzegła brak literatury, „która bez żadnych dydaktycznych celów będzie budziła w duszy dziecka pewne nastroje i poddawała harmonię pod przyrodzoną dźwięczność jej duszy”, o czym pisała wiele lat później do Stachewicza.

Około roku 1878 opuściła męża i wraz z sześciorgiem dzieci przeniosła się do Warszawy. Sama musiała zatroszczyć się o byt materialny licznej gromadki. Aby podołać temu zadaniu, zaczęła udzielać korepetycji. Jak większość kobiet owej epoki M. Konopnicka nie miała gruntownego wykształce-

3 K. Kuliczowska, *Wielcy pisarze – dzieciom*, Warszawa 1964, s. 97.

nia, jedyny szkolny epizod w jej życiu to roczny pobyt na pensji Sióstr Sakramentek w Warszawie. Poetka była samoukiem. Jeszcze w Bronowie czytała klasyków francuskich i niemieckich, literaturę polską i dzieła naukowe. Kiedy zaczęła udzielać korepetycji, musiała stale uzupełniać swoją wiedzę. To wówczas – jako nauczycielka – zajęła się bardziej wnikliwie problematyką literatury dla dzieci. Natomiast do napisania pierwszego własnego utworu dla najmłodszych zachęcił ją Piotr Chmielowski, który, zaniepokojony poziomem literatury dziecięcej, zaprosił grono postępowych autorów i pedagogów, aby „zademonstrowali” jak należy pisać dla dzieci. Zaowocowało to wydaniem w 1884 roku zbiorku ŚWIATEŁKO. Zamieszczoną powiastkę M. Konopnickiej JAK SIĘ DZIECI W BRONOWIE BAWIŁY docenił warszawski wydawca Michał Arct i zaproponował poetce współpracę w dziedzinie literatury dziecięcej.

Maria Konopnicka do końca życia była ciekawa i spragniona wszelkich nowych idei. Jej uwagi nie uszły także najnowsze prace w dziedzinie psychologii dziecka, które odkryły decydujące znaczenie najwcześniejszego okresu życia dla rozwoju osobowości człowieka. O specjalnych studiach pisarki nad psychologią i wychowaniem dziecka, a także o szkole i jej funkcjonowaniu w różnych warunkach historycznych świadczą zachowane notatki poetki.

Dzięki doświadczeniom swojego dzieciństwa, a potem macierzyństwa, dzięki otwartości na nowe idee i znajomości psychiki dziecięcej M. Konopnicka dostrzegła potrzebę stworzenia takiej literatury dla dzieci, która przemówiłaby do ich wyobraźni, zamiast jedynie moralizować.

2. Pozytywistyczna codzienność prawdziwego arcyzmu poetki

„W literaturze dziecięcej, w okresie wczesnego pozytywizmu dość ubogiej – czytamy w monografii Henryka Markiewicza POZYTYWIZM – panowała powiastka lub bajka alegoryczna, pisana wierszem lub, rzadziej, prozą. Przekazywała ona czytelnikowi autorytatywnie określony morał – nakaz posłuszeństwa wobec starszych, pobożności, altruizmu itp. Utwory te, wywodzące się jeszcze z tradycji Jachowicza, niekiedy modernizowano pewnymi ideami o zabarwieniu pozytywistycznym, jak solidaryzm społeczny, pochwała nauki i szacunek dla ludzi pracy”⁴.

4 H. Markiewicz, *Literatura dla dzieci i młodzieży*, [w:] *Pozytywizm*, H. Markiewicz (red.), Warszawa 2000, s. 347-348

Lektury dziecięce epoki pozytywizmu miały wpływać na tworzenie się pożądanego społecznie typu osobowości. Wykorzystywano w tym celu przykłady złych i dobrych zachowań, złe prezentując ze szczególną ostrożnością, aby nie demoralizowały czytelników. Literacką ilustracją tych poglądów stanowi twórczość autorów naśladowujących stylistykę Stanisława Jachowicza – twórcy wydanych w 1824 roku *BAJEK I PRZYPOWIASTEK*. Do najbardziej znanych naśladowców St. Jachowicza należał Jan Chęciński – autor cyklu wierszyków z życia codziennego *DZIENNIK GRZECZNEGO WŁADZIA* (1867). Apellami, pouczeniami i modlitwami posługiwał się w swojej twórczości dla dzieci Władysław Bełza – autor słynnego *KATECHIZMU POLSKIEGO DZIECKA* (1900).

Istniał również nurt literatury dziecięcej, który „w podbeletryzowanej formie przekazywał dzieciom wiadomości przyrodnicze czy historyczne”⁵. Wiedzę przyrodniczą propagowała Maria Julia Zaleska w takich książkach, jak: *WĘDRÓWKA PO ZIEMI I NIEBIE* (1873) czy *OBRAZ ŚWIATA ROŚLINNEGO* (1875). Popularność zdobyły książki, które można określić jako powieści fantastyczno-przyrodnicze: *GUCIO ZACZAROWANY* (1884) Zofii Urbanowskiej czy *DOKTOR MUCHOŁAPSKI* (1890) Erazma Majewskiego.

Od powieści historycznej wymagano, aby była ona przede wszystkim wykładem historii Polski, której dzieci w okresie zaborów nie mogły poznać w szkole. Rolę tę spełniały książki Teresy Jadwigi, będące niezbyt udaną próbą beletryzacji materiału historycznego, gdzie dominowały: ton moralizatorski i natrętnie kreowanie wzorów do naśladowania. Powieści historyczne dla dzieci Walerego Przyborowskiego były krytykowane za ubóstwo tła historycznego.

Baśń uważano w pozytywizmie za szkodliwą dla dziecięcych umysłów. Obawiano się, że dzieci nie będą umiały odróżnić prawdy od fantazji. Charakterystyczna jest tu wypowiedź Deotymy z jej odczytu o Klementynie Hoffmanowej: „Fantazja (...) to władza, którą trzeba u dzieci raczej hamować niż rozwijać; wszelkie bajki i rzeczy niepewne, mącające proste pojęcie o świecie, lepiej odłożyć na późniejsze lata, gdy już umysł umie odróżniać przypuszczenie od prawd”⁶. Stąd też „tematyka utworów dziecięcych, pozbawiona baśni i fantastyki, wywodziła się jedynie z kręgu ich [dzieci] fizycznych i psychicznych doświadczeń i obserwacji” – jak stwierdza Dorota Kicińska⁷. Akcja utworów dla dzieci toczy się w dobrze znanym dziecku środowisku: rodzinnym domu,

5 Ibidem, s. 348.

6 Cytat z wykładu Deotymy za: K. Kuliczowska, *Literatura dla dzieci i młodzieży w latach 1864-1918: zarys monograficzny: materiały*, Warszawa 1975, s. 78.

7 D. Kicińska, *Baśni i baśniowość w twórczości Marii Konopnickiej*, Kraków 2000, s. 7.

dziecięcym pokoju, ogrodzie, podwórku i dotyczy dobrze znanych mu osób: rodziców, rodzeństwa, służby oraz przyswojonych sytuacji: nauki, zabawy, spożywania posiłków.

Na tym tle twórczość M. Konopnickiej stała się prawdziwym przełomem w literaturze dziecięcej i tak też jest określana przez historyków literatury: Artur Hutnikiewicz pisze o „wydarzeniu przełomowym”⁸, Henryk Markiewicz o „wyłomie w sztywnym i ciasnym dydaktyzmie literatury dziecięcej”⁹, Krystyna Kuliczowska o „pierwszej autorce, która twórczość dla dzieci podniosła na wyżyny prawdziwego arcyzmu”¹⁰.

Cytowany w 1 rozdziale niniejszej pracy list M. Konopnickiej do Piotra Stachewicza można potraktować jako programową wypowiedź poetki dotyczącą literatury dziecięcej. Dzieli ona ową literaturę na „dydaktyczny dramat” (przypuszczać można, że poetka ma tu na myśli utwory Stanisława Jachowicza i jego naśladowców) oraz „dydaktyczny epos” (mogła tu myśleć o utworach Teresy Jadwigi czy Zofii Urbanowskiej). Pisarka docenia rolę tego typu utworów w budowaniu świata dziecięcych pojęć i sądów, ale widzi ich jednostronność. Uważa, że dziecko „potrzebuje nie tylko wiedzieć i widzieć”, ale „pożąda wlotu, dźwięku, tonu”, czyli oddziaływania na wyobraźnię. Konopnicka postanowiła tworzyć literaturę dziecięcą „bez żadnych dydaktycznych celów”.

Na tle epoki pozytywizmu były to śmiałe i odkrywcze postulaty, jednak nie zawsze znajdowały one odzwierciedlenie w twórczości poetki. Wśród jej utworów dla dzieci znajdziemy przykłady zarówno prawdziwego nowatorstwa, jak i ulegania „niepokonanemu dydaktyzmowi”¹¹. Prozatorska twórczość M. Konopnickiej dla dzieci jeszcze bardzo wyraźnie podlega owym tendencjom. Opowiadania ze zbioru CZYTANIA DLA TADZIA I ZOSI (1892) należą do nurtu beletryzacji popularnonaukowych, w których autorka przekazuje czytelnikom wiadomości geograficzne, przyrodnicze i historyczne.

Przełomową rolę w rozwoju literatury dziecięcej odegrała Konopnicka jako poetka. Chociaż w jej dorobku poetyckim znaleźć można wierszyki z morałem nawiązujące do stylu St. Jachowicza, ostatecznie poetce udało się zerwać z tradycyjnym kanonem dydaktyczno-moralizatorskim dzięki wprowadze-

8 A. Hutnikiewicz, *Literatura dla dzieci i młodzieży*, [w:] *Młoda Polska*, A. Hutnikiewicz (red.), Warszawa 1996, s. 371.

9 H. Markiewicz, *Literatura dla dzieci...*, op. cit., s. 350.

10 K. Kuliczowska, *Literatura...*, op. cit., s. 79.

11 Określenie „niepokonany dydaktyzm” pochodzi z książki: R. Waksmund, *Od literatury dla dzieci do literatury dziecięcej*, Wrocław 2000, s. 391.

niu zupełnie nowego elementu w literaturze dziecięcej – humoru. Autorka nie pokazywała nudnych wzorów do naśladowania, ale tak ośmieszała dziecięce wady w satyrycznych scenkach, aby pobudzić dzieci do refleksji i samodzielnelnego wyciągnięcia odpowiednich wniosków.

Poetka unikała przemawiania do swoich małych czytelników z pozycji dorosłego, który więcej wie i umie. Studia nad psychiką dziecięcą umożliwiły jej spojrzeć na świat oczyma dziecka i kreowanie rzeczywistości artystycznej w oparciu o świat dziecięcych przeżyć. Przyjęcie takiego punktu widzenia było nowością w literaturze dziecięcej. To Konopnicka jako pierwsza upomniała się o taką poezję dla dzieci, która zaspokajałaby lekceważoną dotychczas sferę dziecięcych uczuć i wzruszeń. „Śpiewanie wraz z dziećmi” oznaczało budzenie w nich najbardziej osobistego stosunku do opisywanych zjawisk.

Poetka uznawała prawo dziecka do beztróskiego dzieciństwa, dlatego kreowany przez nią świat utworów dla dzieci był jasny i radosny. Nawet jeśli na drodze jej dziecięcych bohaterów pojawiało się zło, to dzięki pomocy innych ludzi lub nadprzyrodzonych mocy udawało się je pokonać. Mały czytelnik, identyfikując się z literackim bohaterem, zyskiwał wiarę we własne możliwości i szczęśliwe rozwiązanie większości trudnych spraw. Konopnicka dostrzegła wychowawczą i terapeutyczną rolę baśni zanim jeszcze w latach dziewięćdziesiątych XIX wieku nastąpił nawrót do fantastki baśniowej. To ona była autorką pierwszej baśni literackiej (O KRASNOLUDKACH I SIEROTCE MARYSI) w okresie, gdy panowało powszechne przekonanie o szkodliwym wpływie fantastyki na umysł dzieci.

Co skłoniło mnie do wnikliwszego zapoznania się z życiem i twórczością polskiej, wybitnej poetki? Zdawałam sobie sprawę, jak wiele krzywdzących stereotypów narosło wokół tej nietuzinkowej postaci. Maria Konopnicka to dziś dla niektórych synonim nudy i archaiczności, to zastygła w pomnikową wielkość (...) zmora czytanek i podręczników.

Dlaczego uwielbiana za życia poetka spotyka się obecnie z taką niechęcią? Faktem jest, iż pokolenia, które spotykały się z Konopnicką w edukacji polonistycznej, traktowały ją jako obiekt kultu, jako autorkę niemalże „wyniesioną na ołtarze”. Współcześni nam czytelnicy lekceważą ją, odrzucając znaki przymusu i manipulacji, z jakimi ją kojarzono. I tak Maria Konopnicka – autorka wybitna i niezrównany liryk opiewający piękno ojczyzny – stała się mitem. Stąd dziś tak trudno ocieplić i „odbrazowić” sylwetkę poetki.

Bibliotekarze twierdzą, że dzieci sięgają po książki Konopnickiej i szkolny przymus nie wydaje się być decydującym czynnikiem wpływającym na ich

czytelnictwo. Czytają przede wszystkim jej urokliwe, melodyjne wiersze. Uważam, że to dorośli tworzą niekorzystny klimat wobec poetki i przypisują dzieciom własne negatywne wobec niej uczucia. I ten mit należy zmienić jak najszybciej. Przeglądając ofertę poszczególnych wydawnictw, łatwo się przekonać, że do często wznawianych książek dla dzieci Marii Konopnickiej należą: NA JAGODY, O KRASNOLUDKACH I SIEROTCE MARYSI oraz rzadziej: O JANKU WĘDROWNICZKU i SZKOLNE PRZYGODY PIMPUSIA SADEŁKO. Ukazują się też wybory jej poezji dziecięcej, a pojedyncze wiersze można znaleźć w zbiorach z utworami różnych autorów. Do najbardziej popularnych wyborów poezji dziecięcej Marii Konopnickiej należy książka CO SŁONKO WIDZIAŁO.

W kanonie lektur szkolnych znajdują się: NA JAGODY i CO SŁONKO WIDZIAŁO jako lektury do klasy I oraz O KRASNOLUDKACH I SIEROTCE MARYSI jako lektura do klasy IV. Na półkach szkolnych bibliotek uczniowie mogą znaleźć wszystkie wymienione tytuły. Dzieci chętnie czytają Marię Konopnicką. I niech tak już zostanie...

SUMMARY: *The works of Maria Konopnicka in child's education*

What made me familiarize myself thoroughly with the life and works of the outstanding Polish poet? I realized how many unfair stereotypes grew around this unconventional figure. Today for some people Maria Konopnicka is a synonym of boredom and archaism, a nightmare of school readers and textbooks hardened into a monumental greatness (...).

Why is the poet adored in her time disliked at present? It is true that the generations that met with Konopnicka in their Polish studies treated her as an object of cult, an author nearly worshipped. Contemporary readers neglect her, rejecting the signs of compulsion and manipulation she was associated with. Thus Maria Konopnicka, an outstanding author, unparalleled lyricist extolling the beauty of her mother country became a myth. Therefore it is so difficult today to warm up and "unglorify" the figure of the poet.

Librarians claim that children reach out for books by Konopnicka and the school compulsion does not seem to be a decisive factor affecting their reading. They read mainly her charming melodious poems.

I think that it is adults who create unfavourable climate towards the poet and ascribe to children their own negative feelings towards her.